

W rocznicę Marszu w Nieśmiertelność XII Zjazd Legionistów na stokach cytadeli warszawskiej pod krzyżem Romualda Traugutta

Wczoraj od wczesnego rana, na pamiętne miejsce straceń w „Cytadeli warszawskiej”, podążyły liczne delegacje XII-go Zjazdu Legionistów oraz organizacji społecznych w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bojowników o Niepodległość z lat 1863 — 1909.

Wieńce pod carską szubienicą

Wkrótce też na stoku Cytadeli, poza słynną „Bramą Straceń”, przez którą prowadzono na męczenną śmierć bohaterów walki z przemocą caratu, u stóp ponurej pamiatki owych czasów — szubienicy, która pochłonęła zgórą 160 istnień, znalazł się olbrzymi stos żywego kwiecia barwnych wstęg.

Miejsce to, drogie dla każdego Polaka, jest dziś już uporządkowane całkowicie. Szubienicę carską, w celu uchronienia jej od zniszczenia, umieszczono w wielkiej gablocie szklanej. Na tarasie, którego ziemia kryje szczątki bohaterskich bojowników, stanęły wysokie krzyże. Odnowiono również i doprowadzono do pierwotnego stanu słynny Pawilon X, a zwłaszcza cele, w których rząd carski więził Romualda Traugutta i Józefa Piłsudskiego.

Msza św. pod krzyżem Traugutta

Właściwe uroczystości tego rocznicowego XII-go Zjazdu Ogólnego Legionistów rozpoczęły się od uroczystego nabożeństwa polewego, które w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, posłów na sejm, senatorów, licznych delegacji wszystkich okręgów Związku Legionistów i organizacji społecznych, celebrował w asyście czterech kapłanów ks. biskup połowy dr. Gawlina.

Już od godziny 9-jej rano wokoło wzgórz ustawili się delegacje regionalne Związku Legionistów, reprezentujące niemal wszystkie okręgi Rzeczypospolitej. Wyżej, na froncie Legionów stanęły delegacje organizacji społecznych ze sztabami.

Po obu stronach ołtarza polewego, wzniesionego obok przybranego zielenia, obrzuconego stosem wieńców Krzyża Traugutta, ustawili się honorowe poczty z historycznymi sztandarami i chorągwiami bojowymi.

O godz. 9 m. 30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premiera Jędrzeja Władysława Świątalskiego oraz członków swego domu wojskowego i cywilnego. Na stopniach, wiodących na taras fortu Traugutta powitał Pana Prezydenta prezes BBWR, poseł W. Sławek w otoczeniu przedstawicieli Związku Legionistów. Przed zajęciem miejsca Pan Prezydent Rzeczypospolitej przywitał się z ks. biskupem Gawliną, b. premierem Prystorem i członkami rządu, poczem rozpoczęło się nabożeństwo.

Pienia religijne wykonały dwa chóry strzeleckie, a kazania o licznościowe wygłosił ks. mjr. Bombas.

Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina zaintonował „Boże coś Polsko”.

Pieśń podchwyciły nieprzeliczone rzesze uczestników Zjazdu, skupione wokół Krzyża Romualda Traugutta na wzgórzach otaczających dawny fort Cytadeli.

Uroczysta akademja

O godzinie 11-jej rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Zjazdu oraz na której obecny był P. Prezydent Rzeczypospolitej, premier J. Jędrzejewicz, marszałek Sejmu dr. Świątalski, b. premier A. Prystor, ministrowie: Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Butkiewicz, Kalński, prezes Najwyższej Izby Kon-



W czasie nabożeństwa polewego pod krzyżem Traugutta.

troli Państwa dr. Krzemiński, wicemarszałkowie sejmu i senatu: Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie: gen. Sławoj-Składkowski, Rożnowski, Pięstrzyński, Doleżał, Kasiński, Schätzel, Drzewiecki, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generałowie: Kwaśniewski, Wieczorkiewiczem i Głuchowski na czele, posłowie i senatorowie.

Pierwszy na trybunę, przykrytą amarantowym sułmem, wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII Zjazdu Legionistów Jan Piłsudski i wygłosił przemówienie, zagajające akademję.

Mowa p. Jana Piłsudskiego



JAN PIŁSUDSKI w czasie przemówienia.

Panie Prezydencie, Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Legioniści!

Na początku wojny europejskiej, dnia 6-go sierpnia 1914 r., lat temu 19, drobny oddział kadrowy przyszłych wojsk polskich rozpoczął walkę orężną z rozkazu swego Wodza z jednym z trzech wielkich mocarstw, które przed wiekiem zgórą wzięły udział w nieszczęsnych rozbiorach Polski.

Od smutnych czasów ostatniego ćwieciewca XVIII wieku naród polski kilkakrotnie przy każdej nadarzącej się sposobności usiłował wywalczyć utraconą niepodległość, lecz niestety, zawsze nadaremnie. Za każdym razem po bezskutecznych zmaganiach się z wrogiem ponosił naród tylko większe straty i popadał w coraz większe zniechęcenie i beznadziejność.

Z biegiem czasu, gdy posiadanie większych środków materialnych i technicznych stawało się koniecznością niezbędną do prowadzenia wojny, możliwość orężnego wywalczenia niepodległości stała małą. I dlatego jakże ryzykownym i jakże na pozór szaleńcym mógł się wydawać wówczas, w 1914 roku, krok rozpoczęcia przez formację samodzielną oddziału polskie orężnej walki z potężnym i dobrze przygotowanym do wielkiej wojny nieprzyjacielem.

Tak wyglądała sprawa, jeżeli na nią spojrzeć z wojskowego tylko punktu widzenia.

List Marszałka Piłsudskiego do Legionistów

Marszałek Piłsudski wystosował do Legionistów z Piłkiszek, gdzie przebywał na kuracji, następujące pismo, datowane 4.VIII r. b.

**KOCHANI PRZYJACIELE!
NA WASZ ZJAZD W WARSZAWIE, NIE MOGĄC PRZYJECHAĆ — PISZĘ LIST.**

KIEDY TERAZ NA BRZEGU PIĘKNEGO PODWILEŃSKIEGO JEZIORA SIEDZĘ I SŁUCHAM CICHEGO SZMERU ŁAGODNIE PLUSZCZĄCEJ FALI, WSPOMINAM DZIEJE SWOJEJ BURZLIWEJ, PEŁNEJ PRZYGÓD PRZESZŁOŚCI.

POWTARZAM WTEDY CUDNE SŁOWA POETY:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejryste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie miałbym szczerze”.

A NAJCZĘŚCIEJ PO GŁOWIE SNUJĄ SIĘ TE CHWILE GROZY I UPORU DUSZY, KTORYCH MY TAK DUŻO I TAK WIELE MAMY ZA SOBĄ.

CHWILE, GDY SERCE AŻ ŁAMAŁY Z BÓLU I ZMĘCZENIA, GDY CZOLA ZROSZONE BYŁY NIETYLKO POTEM, ALE CZĘSTO I KRWIĄ, A JA NAWOŁYWAĆ MUSIAŁEM DO TRWANIA I WYTRZYMAŁOŚCI. NIECHYBIE NALEŻY MY DO OKRESU „OJCZYZNY W POPIOŁACH”, A WIEC SA „ŁADNE” TA NASZA PRACA I NASZA WYTRWAŁOŚĆ.

I DZIWNYM ZBIEGIEM OKOLICZNOŚCI JEDNOCZEŚNIE, GDY CHWILE GROZY PRZYPOMINAM, W MODRYCH FALACH JEZIORA WIDZĘ OCZY, OCZY TAK MI MIŁE I TAK SZCZERZE KOCHANE, OCZY DZIECKA, PEŁNE ZACHWYTU I PEŁNE CIEKAWOŚCI.

A ZAWSZE MYŚLĘ, ŻE TAK ŻYĆ JAK ŻYŁEM WARTO BYŁO, JAK WARTO BYŁO TEN BÓL I ZMĘCZENIE PRZEZWYCIEŻAĆ JAK PRZEZWYCIEŻAŁEM.

Józef Piłsudski

lat. Historycy twierdzą, że jest to u przyjaznych nam państw, czy też nawet u wrogów.

Walka Legionów, rozpoczęta w r. 1914 zakończyła się zwycięstwem. Osiągnęliśmy dzięki niej upragniony cel — niepodległość, której mimo wielkich ofiar i bohaterstwa ruch powstańczy z 1863 r. nie mógł wywalczyć, gdyż został zgnieciony przez najezdźcę.

Właśnie w bieżącym roku mija 70 lat od owych ciężkich i krwawych zmagania narodu polskiego o wolność, a wczoraj minęło 69 lat od dnia stracenia jednego z najwybitniejszych przywódców powstania — Romualda Traugutta. Męczenną śmierć poniósł on tu, gdzie dziś stojmy, na stokach Cytadeli



Na honorowej trybunie: Prezydent Rzeczypospolitej i premier Jędrzejewicz. Pośrodku gen. Składkowski.

Warszawskiej i to miejsce zostało obrane na odbycie Zjazdu Legionowego, abyśmy mogli — my szczęśliwi, bo niepodległość odzyskali — nią się cieszyć — z tem większą czcią i boleścią uczcić pamięć bohaterskich wysiłków jego i wszystkich uczestników powstania.

Jeżeli Legionom należy się ze strony społeczeństwa głęboka cześć za trud, za krew i rany ofiarne złożone na ołtarzu umiłowanej ojczyzny — to jakże nisko muszą się chylić głowy nasze przed tymi, którzy też rzucili się ogień w wir walk orężnych o byt i honor narodu, lecz z wynikiem usiłowań wręcz odmiennym. Zamiast słodyczy zwycięstwa, które pozwoliłoby zapomnieć o trudach i ofiarach, walki przyniosły im upokorzenie wskutek doznanych porażek i gorzcy zwątpienia. Większość z nich — i ci byli być może najszcześliwsi — zginęła w walkach; pozostali musieli przez długie lata cierpieć katusze podwójnej niewoli: jako członkowie bezwonnego narodu i niewoli osobistej. I tylko nielicznym jednostkom z nich los się uśmiechał. U schyłku żywotów swoich ujrżeli, że umierając pozostawiają jednak po sobie duchowych spadkobierców i to spadkobierców szczęśliwszych, bo takich co walczyli i zwyciężyli.

Każde zwycięstwo wymaga wysiłków i ofiar, lecz z osiągnięciem zwycięstwa zadanie się nie kończy: należy być gotowym do odparcia nieuniknionych kontrataków przeciwnika — przynajmniej tak głosi teoria sztuki wojennej. Dzisiejsza rzeczywistość potwierdza tę zasadę. Pomimo, że cały świat prawie przeżył wojnę i widział i odczuwał, a nawet i dziś odczuwa okropne skutki wojennej zawieruchy, to jednak niektóre narody coraz otwarciej szykują się do nowej walki orężnej. Znowu więc wypływa na widownię powszechnie znane od wieków hasło: „Jeżeli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny, bądź każdej chwili gotów”. My nie cudzego nie chcemy, ale też swego nie damy, tembardziej tak drogo utrzymanego. Dziś w walkach orężnych biora udział masy i dlatego każdy obywatel powinien umieć walczyć, a z tych najważniejszych — karabinem, by w chwili potrzebnej mógł stanąć w szeregi obrońców swego domu.

Przed 19-tu laty wy, Legioniści, pierwsi wzięliście karabiny do ręki i wam się słusznie należy dziś pierwszeństwo w propagandzie strzelectwa. Wówczas szliście na walkę orężną z myślą zwróconą ku ojczyźnie i dlatego dziś gdy jesteście zebrani na swym XII dorocznym zjeździe, ja, zagajając uroczystą Akademję, skierowuję was w tę stronę.

Rzeczpospolita Polska i Pan Prezydent Ignacy Mościcki niech żyją!

Przed 19 laty walkę rozpoczęliście i większość boję stoczyliście na rozkaz Komendanta. Jego dowództwo osiągnęło zwycięstwo. Jego przenikliwa i dalekowlądca myśl jeszcze w pierwszym dziesiątku lat bieżącego wieku po porażkach kolosa rosyjskiego w wojnie z Japonją przewidywała konieczność siły, gotowej do walki orężnej z caratem. Jego umiejętność wykorzystywania często zmieniających się okoliczności podczas wojny wszechświatowej doprowadziła do odrodzenia Niepodległości Polski. Wreszcie, gdy świat cały prowadzi dziś walki już nie orężne, lecz na gruncie ekonomicznym, pod Jego kierownictwem od 7-miu lat Rządy w Polsce skutecznie stawiają czoło trudnościom.

Dlatego już nietylko myśli nasze, ale i serca w rocznicę pierwszego Czynu Legionowego skierowują się ku Niemu! Komendant Piłsudski niech żyje!

W chwili, gdy prezes Jan Piłsudski wznosił okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego, przy dźwiękach hymnu narodowego, tłumy zgromadzone spontaniczną owacją na cześć Głowy Państwa i Wodza Narodu. Okrzyk „niech żyje” wzniesiony przez tysiączne rzesze uczestników Zjazdu długo rozlegał się wśród dawnych fortów twierdzy zaborczej. Na niebie zaczęły się sęki gołębi pocztowych.

Prezes Jan Piłsudski po przemówieniu odczytał list odręczny Marszałka Piłsudskiego do XII-go Zjazdu Ogólnego Legionistów. Odpowiedzią uczuć na słowa Komendanta do Jego podwładnych była ponowna entuzjastyczna owacja na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Po przesiedzeniu Janie Piłsudskim na trybunę wstąpił prezes Związku Legionistów Walery Sławek i wygłosił mowę o konieczności rewizji ustroju naszego państwa i podstawach tej rewizji.

Mowa prezesa W. Sławka

(Patrz strona 2-aa)



PREZES W. SŁAWEK na mównicy

Słowa prezesa Sławka o projektowanym systemie wyborczym do senatu, opartym na ponderacji zasłużonych dla Ojczyzny, systemie, w którym głosować będą do senatu kawalery wirtuti Militari i obywatele odznaczeni Krzyżem Niepodległości, zagłuszone zostały gromkimi oklaskami.

Mowa min. Składkowskiego

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski. Mowa jego, którą podajemy oddzielnie kilkakrotnie wywoływała wybuch radości, okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i oklaski.

Wiceminister gen. Sławoj-Składkowski na zakończenie przemówienia odczytał tekst od powiedzi Zjazdu Legionistów na list Marszałka Piłsudskiego.

Telegram do Piłkiszek

„Obywateli Komendancje! Twój wierny żołnierz, zgromadzeni na XII-ym Ogólnym Zjeździe Legionistów, na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci, zwycięski Wodzu, ślubowanie trwałe i ofiarne służby dla Polski. Świadomi, że siła obronna będzie decydowała o mocarstwie Państwa, zorganizowaliśmy Zjazd nasz pod hasłem „Polskę obronisz karabinem, a nie rezolucjami, uchwałami i wiesciami”. Wierzymy, że w ten sposób spełnimy lepiej wolę i realizujemy nauki Komendanta.

Niechaj nad brzegi pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: „Komendant Józef Piłsudski niech żyje!”

Wojna światowa o polskiego żyda nowa wizja Wells'a

Wielki pisarz angielski — Wells — wydal nową wizję, traktującą o marności i bezdennej głupocie ludzkości. Wojna r. 1940. Niszczycielstwo dzięki a wyrafnowane. A cóż rozpełtało butę w wszystkich 5 częściach świata? Oto:

Nuncjusz — jubilat



Nuncjusz apostołski we Wiedniu, arcybiskup Sibilla obchodzi w r. b. 25-lecie sakry biskupiej.

wości). Miał czarną brodę i haczykowaty nos. Nie była to twarz ujmująca. W dodatku wesoło mu coś do dziurawego zęba. Kawalek orzecha, a może nawet pestka od pomarańczy, ponieważ dziura w zębie była głęboka i szeroka.

I wychyliwszy się za okno, nasz po dróżny, nasz bohater, komiwojażer z branży konfekcyjnej, chcąc wydobyć językiem to coś z zęba, wycyzniał o kropne grymasy, t. j. miny, cokolwiek małpnie i denerwujące.

Tymczasem zaś na galerii sąsiedniego wagonu stał pewien oficer niemiecki t. j. hitlerowski ze swastyką, wyszła na rękawie mundur.

Oficer przyglądał się minom czarnej go pasażera i zaczęło mu się zdawać, że ten „verreckte Jude” jego, oficera przedrzeźnia. To go doprowadziło do wielkiej pasji, więc począł wymyślać Żyd nie domyślając się, że oficer lemu właśnie wymyśla, przypatrywał się zagniewanemu wojakowi, wykrzykiwając swą twarz dalej w daremny trudzie wydobycia pestki z zęba.

Ta „niesłychana prowokacja” doprowadziła rycerza swastyki do ostatecznej wściekłości: wyjął rewolwer i pisał w Żyda.

Taki był początek wojny wszechświatowej r. 1940.

Prasa angielska, poświęcająca nowej wizji wielkiego pisarza całe feljety, zapytuje: czy Wells nie mógłby swego prorocstwa dopełnić podaniem nazwiska angielskiego Żołnierza Nieznanego, który poległ w tej wojnie i otrzyma swą mogiłę...

Dzieci śląskie



Działka ze Śląska przebywająca na kolonji letniej w Komorowie, zorganizowanej przez Zw. Obrony Kresów Zachodnich, na grobie Nieznanego Żołnierza.

Arena cyrku snobów po stracie swego dyrektora - założyciela

Naród cyrkowców poniósł w ub. tygodniu dwie straty.

Najstarszy linoskok, 75-letni Dżelmot, idąc po linie z 50-kilogramowym rekwizytem, spadł z wysokości 9 metrów i — trup.

P. Moller, bogacz, który w r. 1879 uruchomił we własnym wspaniałym gmachu przy ul. Benouville w Paryżu cyrk amatorów — również zgasił, pozostawiając po sobie żal i wspomnienie ginącej tradycji.

P. Moller prowadził swój „cyrk artystokratów” do ostatnich dni swego żywota: 1 lipca r. b. odbyła się premiera 83-go „sezonu”.

Ale sezon cyrku amatorów nie trwał nigdy długo. Jakis tydzień. Słynny to był cyrk. Co żongler, to

książę, co pajac to hrabia, co klown, to markiz i baron, najskłodziejże zaś wołyżerki — duchessy. Wielka impreza bogatych snobów. Czy przeżyje swego twórcę?

Dramatyczny szczegół: na ostatniej premierze p. Moller wystąpił na wspaniałym rumaku sam wspaniałym, prosty w siodle zrośnięty z koniem.

Huczne brawa nie milkły. Popisom nie było końca. Co za elastyczność mimo 70 lat!

A za którą arenę odegrała się tragedia zszadzenia jeźdźcy z konia. W tym ostatnim wysiłku elegancji właśnie go sparaliżowało...

Piorunujący był ten wysiłek woli: wysłał ostatnie soki z ciała. Życie artysty skonsumowało się do samego dna, do ostatniej kropki...

Miasto bez pieniędzy Kwas borny zamiast gotówki

Miasteczko włoskie Lardarello, położone w prowincji Toscana, jest

najoryginalniejszą gminą w Italii. Ludność jego jest zamożna, ale nie używa pieniędzy.

Bogactwo miasta polega na naturalnych źródłach gorących w okolicach, z których wydziela się obficie para wodna, bogata w kwas borny.

Francuski inżynier i chemik Lardarello, od nazwiska którego nazwano miasto, odkrył pierwszy kwas borny w parze wydzielanej przez źródła.

Przeprowadził on system rur od źródeł do zbiorników odchładzających, w których kwas borny krystalizował się i osadzał w stanie stałym.

W ten sposób powstała naturalna fabryka kwasu bornego, z której czerpią utrzymanie mieszkańcy miasta.

Pieniądze jednak niema w obrębie w Lardarello, choć mieszkańcy żyją i zarabiają b. dobrze, utworzony tu wielki konsument wydaje wszystkie produkty i fabrykaty za okazaniem przekazów, które otrzymują mieszkańcy od fabryk, wytwarzających kwas borny.

Para zaś i gazy wydzielające się ze źródeł, służą do wprowadzania w ruch maszyn, wytwarzających energię i światło elektryczne.

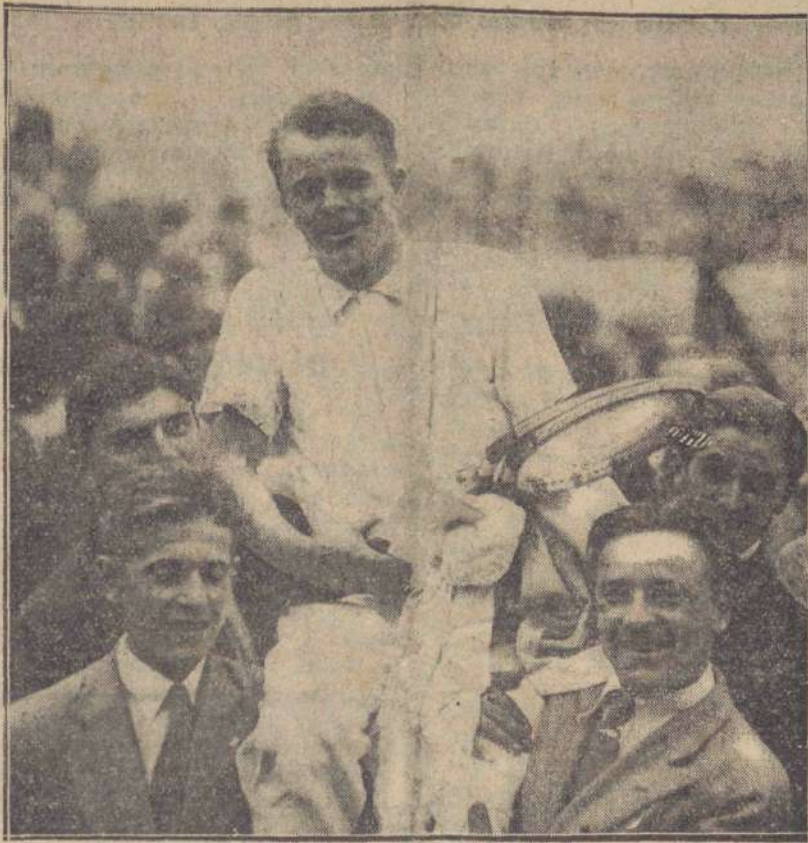
KLÓTNIA



Zona latarnika: — Jak tak, to dobrze! Natychmiast wracam do mamy!

(Je suis partout, Paryż) („Cyrulik Warszawski”)

Triumfator



Świetny polski tenisista, Hebda, na ramionach kolegów, owacyjnie wynoszący z kortu po wspaniałym zwycięstwie nad Włochem Sertorio.

Syć sławy kał chciał odejść w zacisze zapomnienia...

Po dokonaniu dekapitacji Gorgoulowa (zabójcy prezydenta Republiki Francuskiej) kał tejże republiki, monsieur Antoine Deibler, postanowił spocząć na laurach.

— Nie będę sobie psuł smaku po takiej egzekucji odrąbywaniem łba jakiegoś mordercy bogatej ciotki. Ta każda historyczna niech zamknie długie łańcuch mych czynów o świecie... Niech inna już dłoń spuszcza topór wdowy... Ja pójdę na emeryturę. Mam siedemdziesiąt lat.

„Wdowa” — wyjaśnijmy, nazywa gwara paryska maszynę do obcinania głów — t. zw. gilotyne.

Łatwiej jednak rzecz taką, jak pójście na emeryturę, postanowić, niż wykonać. Bo właśnie w międzyczasie pewna „specjalna komisja” skasowała ze względów oszczędnościowych emeryturę p. kata...

— Nie przepracowujesz się pan. Pańskie zajęcie jest właściwie honorowe. Pomocnicy wszystko dźwigają. Pan celebrował najważniejsze coprawda, ale kłopotyżące momenty ceremonij. Dobry kał nawet jako emeryt nie może wytrzymać i jeździ na egzekucje, choć mu za to nikt nie zapłaci. A pan, panie Deibler, otrzymywać będzie za swoje asystowanie przy pracy pańskich pomocników 1800 fr. rocznie tytułem pensji i 10.000 fr. na koszty „utrzymania” gilotyń. I jeszcze panu krzywdą?

Tak przemawiał do sędziwego kata urzędnik min. sprawiedliwości, a tamten mu na to:

— Za przykładem nieboszczyka ojca będę sprawował moje wysokie funkcje dokąd mi starczy sił — oświadczył z godnością „pan z Paryża” (tak we Francji nazywają kata: „monsieur de Paris”).

Gdyby homar był psem i szedł na zadługiej smyczy...

— Panie sędzio! to prawda, że mój homar oberwał czubek nosa temu panu, ale nikt mnie za ten czynek homara karać nie może, gdyż on, t. j. homar działał z nakazu instynktu, ja zaś nie mam na te sprawy najmniejszego wpłwu.

Tak bronił się pewien restaurator na wystawie w Chicago.

„Gdyby homar był zwierzęciem domowym, gdybym ja zaniedbał jakichś ostrożności w rodzaju nakładania specjalnych rękawiczek na szczytce homara wedle przepisów policyjnych, jak np. trzeba nakładać kagańce na pyski psów, gdybym ja mego homara prowa-

dził na smyczy nadto, nieprzepisowo długiej, to uznawałbym pretensję swego oskarżyciela. Ale w tym wypadku, który pan sędzia ma rozstrzygnąć, kwestia jest wyłącznie między homarem a doktorem de Costa...

„Jak panu sędziemu wiadomo, posiadam restaurację (oto mój adres do łaskawej wiadomości, panie sędzio!) i dr. de Costa przyszedł i zażądał homara.

„Podano mu wspaniałą sztukę w wigilię tego dnia złapaną w Atlantyku. Czy mogła być nieświeża? Ale gdy klient twierdzi, że coś śmierdzi, choć

by to była róża, restauratorowi nie wolno twierdzić brutalnie, że róża pachnie. Klient zawsze ma rację. Trzeba go udobruchać, uspokoić, a potem wmówić, co się chce.

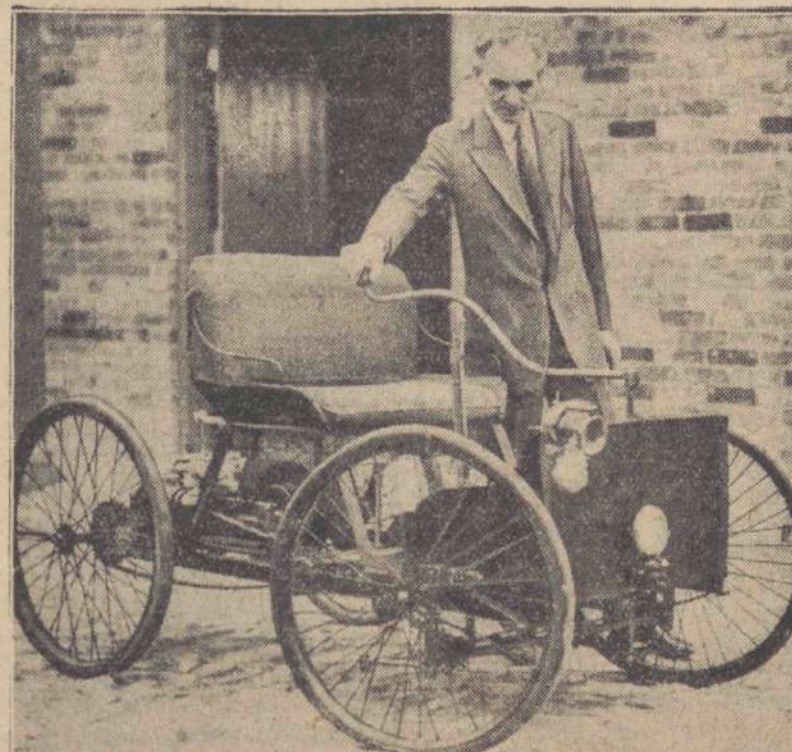
„Więc mój maître d'hotel udął zwar twionego, że homar jest nieświeży i pobiegł do kuchni po żywe homary, by gościowi pokazać rodzeństwo tego niby śmierdzącego raka na dowód że u nas dla każdego gościa wrzuca się do wrzątku żywą sztukę.

„Temu pokazowi asystowałem ja i kilku kelnerów. I wszyscy oni mogą świadczyć zgodnie, że szanowny dr. de Costa tak nos wtykał w kobałkę z homarami, jakby je chciał sprokocować. Nic więc dziwnego, że wreszcie jakieś szczytce pochwytyły ozdoby oblicza dr. de Costa, mego szanownego klienta.

— Ale protokół mówi, żeś pan odszarpywał homara, a wszakże każdemu wiadomo, że w takich razach należy raczej odciąć łapę homarowi, nigdy zaś bezmyślnie ciągnąć.

— Panie sędzio! łatwo to powiedzieć: odciąć łapę homarowi! ale cóżby powiedział gość, któremuby się po dało homara bez łapy? Sędzia restauratora uniewinnił.

Historyczny samochód



Amerykański „król samochodów” Henryk Ford obok pierwszego modelu samochodu z p. rzed 40 lat.

Echomierz przeciw katastrofom

Nowe doświadczenia sen. Marconiego

Eksperymenty senatora Marconiego z krótkimi falami śledzone z wielkim zainteresowaniem przez świat radiotechniczny są na ukończeniu. Jacht „Elektra” jutro rusza do przyładka Figari na Sardynii, podczas gdy sen. Marconi sam udaje się do Rocca di Pa. Doświadczenia, które dotychczas były dokonywane na stosunkowo krótkiej odległości zostaną tym razem powtórzone na przestrzeni 250 km.

Doświadczenia sen. Marconiego obracają się w sferze zagadnień aplikacji radioelektrycznej, mającej olbrzymie zastosowanie praktyczne. Aplikacje te dzielą się na dwie grupy.

Pierwsza z nich obejmuje nowy aparat zwany „echomierzem” (przyrządem wynalazł pewien rosjanin, a udoskonalił francuz Langevin Fieerison). Sen. Marconi przetworzył całkowicie zasadę tego przyrządu pozwalającego na stałe mierzenie głębokości morza podczas nawigacji przy pomocy fal dźwiękowych, odbijających się o dno morskie i przetwarzanych po odbiciu w fale elektryczne. „Echomierz” wykluczy cały szereg katastrof morskich. Koszt tego przyrządu wyniesie zaledwie 25.000 lirów. Najprawdopodobniej „echomierz” zostanie zastosowany i do nawigacji powietrznej, pozwalając na stałą automatyczną kontrolę wysokości, na jakiej znajduje się samolot w stosunku do powierzchni ziemi lub morza.

Druga grupa doświadczeń dotyczy t. zw. fal ultrakrótkich, nazwanych przez Marconiego mikrofalami, gdyż dają one w najbliższej przyszłości do 1/10 milimetra, Mikrofała zapewni całkowitą tajemną emisję radiowej.

o*o

Graf Ceno



Krewny Mussoliniego, b. konsula włoski w Szanghaju i specjalny delegat na konferencję ekonomiczną w Londynie, mianowany kierownikiem biura prasowego przy prezydium rady ministrów w Rzymie.

Rozruchy w Hiszpanii



Policja rozprasza demonstrujących komunistów na pl. Canalejas w Madrycie.

Hitler w kuchni

Książka kucharska ze swastyką

Po znacjonalizowaniu mody w Niemczech i stworzeniu nawet specjalnego urzędu mody przyszła obecnie kolej także na kuchnię, która ma otrzymać charakter czysto niemiecki.

Wydział prasowy partii narodowo-socjalistycznej wydał obecnie nową „hitlerowską książkę kucharską”, za-

wierającą przepisy na potrawy jedynie niemieckie, przyrządzone z surowców, dostarczanych przez rolnictwo niemieckie i zapewniające, jak głosi słowo wstępne ministra żywienia, jedynie racjonalne i pełnowartościowe odżywianie.

Co wrożą gwiazdy na dzień sierpnia?

Możliwość nieporozumień z osobami płci odmiennej



Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakiegoś nieoczekiwane n'epokoje nerwowe, zbyt impulsive i demonstracyjność, choć postawienia na swoim i podrażnienie, dzięki czemu łatwo wówczas możemy wywołać nieporozumienia.

Ranek późniejszy może nam przynieść przykrości domowe, straty, nieporozumienia z przyjaciółmi, rozczarowania lub smutki, spowodowane przez osoby płci odmiennej, a mogą się do tego dołączyć sytuacje chaotyczne i niejasne.

Później, ku południowi te gorsze pasy ustapia na rzecz zainteresowań artystycznych i towarzyskich, aktywności życiowej, zmian, podróży, nowych znajomości i t. p.

Wprawdzie około godz. 14-ej zaznaczy się gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami — ale później ustąpi na rzecz wesołości, zainteresowania rozrywkami, zabawą i sztuką.

Nie należy sobie jednakże obcywać zbyt wiele w tym wypadku, gdyż już między godz. 16-ta a 17-ta media się man festowac passy niemie, przynoszące podrażnienie, nieporozumienia, rozczarowania, rozwianie złudzeń, zawody lub też ewentualność zetknięcia się z ludźmi podstępny, którzy zapragną nas wyprowadzić w pole. Obietnice wówczas uczynione — nie zostaną dotrzymane.

Wieczór późniejszy również nie-szczególnie się zapowiada i może nam przynieść nieoczekiwane wstrząśnienia, niepowodzenia lub zmiany na gorsze, a także i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Pod względem miłości i sztuki przedstawia się ujemnie.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, czule, nastrojowe, pragnące się wszystkim podobać, a jednocześnie poświęcające się, m. losierne, współczujące — okaże zamiłowania artystyczne, interesując się również żegluga i marynarka.

RADJO WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.).
7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
12.00: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.
16.00: Koncert popularny z Ciechocinka
17.15: Pieśń w wyk. M. Polińskiej-Lewickiej. 17.45: Płyty.
18.15: Odczyt „Bołaczki i c'erpienia budującego własny dom”. 18.35: Płyty.
19.10: Feljeton literacki: „Prblemat

powieści Conrada „Lord Jim”. 19.25: Pogadanka muzyczna o operze Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. 19.45: Transmisja z Salzburga. Opera Ch. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”.
21.00: Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.25: D. c. transmisyj z Salzburga Opery Ch. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. 21.50: Utwory na gitary hawajskie.
22.00: Muzyka taneczna. 22.35: Komunikat z Marszu „Szlakiem Kadrow ki” (Tr. z Krakowa). 22.43: D. c. muzyki tanecznej.

Winszujemy

Dziś: Kajetanowi.
Jutro: Cyrjanowi.

W XIX-ą rocznicę wiekopomnego czynu

Dzień wczorajszy w Białymstoku minął pod znakiem podniosłych uczuć dla idei legijonowej i Tego, który przed 19-tu laty na czele I Kadrowej wyruszył w bój o Niepodległość.

Od wczesnego rana na mieście zapanował ruch niezwykły. Członkowie poszczególnych organizacji spieszyli na zbiórki do lokali związkowych, by stamtąd w zwartych szeregach udać się na nabożeństwo do kościoła Farnego.

O godz. 9-ej na Rynku Kościuszki plk. Bogaczewicz, do-

wódcą 42 p. p. przyjął raport zebranych oddziałów wojska, policji, hufców P. W., federacji b. wojskowych, B. O. S. O. i t. d. Po nabożeństwie oddziały działy krokiem przededłowały przed plk. Bogaczewiczem i reprezentującym p. Wojewodę nac. Andrzejkowiczem oraz starostą dr. Żakiem.

O godz. 1-ej odbyła się uroczysta akademja w teatrze „Palace” zaś w godzinach popoł. zawody strzeleckie oraz zabawa w ogrodzie miejskim.

Śmiertelny strzał z uciętego karabinu

Zabił złodzieja leśnego w obronie swego mienia

67-letni Grzegorz Błotnicki ze wsi Słomianka pod Grodnem rozgląda się wystraszeniem oczami po sali rozpraw sądowych.

Na ławę podsądnych zaprowadziło go jedno z najcięższych oskarżeń, jakie przewiduje kodeks karny. Sędziwy wieśniak wystrzał z uciętego karabinu zabił człowieka. Zabił... Ale w obronie własnego mienia i w starciu z dwoma złodziejami leśnymi.

Pilnując w nocy swego lasu, natknął się na dwóch wieśniaków, pilujących młode sosny. Złodzieje nieprzelekli się widoku starca. I owszem, pokiwali sobie z niego i z całą bezczelnością wykańczali swą niecną robotę. Wówczas Błotnicki nie ścierpiął obelgi i wypalił z karabinu. Jeden ze złodziei, niejaki Michał Szubzdą, padł trupem na miejscu.

Sąd okręgowy w Grodnie uwzględnił szereg okoliczności łagodzących i skazał Błotnickiego na 1 1/2 roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat.

Kupiectwo w obliczu słabego sezonu

Z materiałów posiadanych przez izby przemysłowo-handlowe wynika, że sytuacja zarówno w handlu detalicznym, jak i hurtowym przedstawia się wprost tragicznie.

Wskutek strat poniesionych w okresie maja i czerwca, w związku z panującymi chłodem i deszczami, handel przedurlopowy spalił na panewce. Dochody w porównaniu nawet z rokiem ubiegłym wyniosły w szóstym 50 proc. Ceny są do tego stopnia obniżone, że sprzedaż odbywa się w większych wypadkach ze stratą. Taki stan rzeczy stwarza dla kupiectwa konieczność podjęcia energicznej akcji dla odroczenia spłat podatkowych. Zbyt rygorystyczne stosowanie przepisów doprowadziłoby przedsiębiorstwa do kompletnej ruiny.

Obowiązujący wiek do I kl. gimnazjum nowego typu

Ministerstwo oświaty dało oficjalne wyjaśnienie co do wieku uczniów, którzy będą po wakacjach przyjmowani do I klasy gimnazjalnej nowego typu (dawniej 3-ej) na podstawie świadectwa z ukończonego 6-go oddziału szkoły powszechnej, lub z drugiej klasy prywatnej szkoły średniej o niepełnych prawach państwowych.

Otóż młodzież ta winna mieć zasadniczo ukończonych 12 lat, co należy rozumieć w ten sposób, że tych 12 lat winno być ukończonych do dnia rozpoczęcia nauki w nowej I klasie t. j. do dnia 10 sierpnia.

Zasady tej jednak ministerstwo zezwala na razie nie prze-

Zbliża się nowy rok szkolny z nim — nowe radości i nowe troski

Zbliżający się nowy rok szkolny zapowiada szereg przesunięć i przeobrażeń w układzie frekwencyjnym szkół rozmaitego typu. Przedewszystkiem należy się liczyć dopływem do szkół powszechnych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, nowych kategorii dzieci przy powtórnych zapisach po wakacjach.

A to wskutek: 1) skasowania niższych klas w gimnazjach, 2) cofnięcia zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych i 3) spowodowanego przez obecną sytuację gospodarczą wycofania dzieci z zakładów o wysokim czesnem.

Szczególnie zanepokojenie wywołała decyzja o cofnięciu zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników.

Jak się dowiadujemy, ostatnio sprawą tą, jako godzącą nie tylko bezpośrednio w poszczególne szkoły, ale zagrażającą też

pośrednio bytowi personelu nauuczycielskiego, zainteresowały się czynnikami wpływowe, które mają wystąpić w memoriale do ministerstwa W.R. i O.P. o odroczenie tego zarządzenia do następnego roku szkolnego.

Długo „pan doktor” będzie czekał na zapotrzebowania lekarzy białostockich

Do rąk naszych wpadł niezwykle dokument XX wieku, świadczący o rozuchwaleniu się rozmaitych wydrwigroszy, którzy nie wahają się w ten czy inny sposób ocyganić nawet ludzi, z racji swego wykształcenia na cygaństwo najodporniejszych. Dokumentem tym jest „okólnik” ręcznie pisany, a wysłany, między innymi, do kilku lekarzy białostockich i z najbliższych okolic Białegostoku.

Autor okólnika podaje się za

Ulgi dla zalegających z opłatami na rzecz państwowego funduszu drogowego

Urząd wojewódzki otrzymał od p. ministra komunikacji pismo, upoważniające p. Wojewodę do częściowego umorzenia, według własnego uznania, zaległych opłat z tytułu państwowego funduszu drogowego, wy-

mierzonych w latach 1931-32 i 1932-33 od samochodów zarobkowych (autobusów ciężarowych i taksówek). Pozostaje, ewentualnym umorzeniu, zaległości będą rozłożone na raty miesięczne. Ostateczny termin spłaty: 1) dla taksówek upływie z dniem 31 marca 1933 r., przycem miesięczna rata spłaty nie może być mniejsza od 15 zł; 2) dla autobusów i samochodów (właścicielom pojazdów zarobkowych)—31 marca 1934 r. Oprócz powyższego, tym platnikom (właścicielom pojazdów zarobkowych), którzy do dnia 1-go kwietnia 1933 r. uiszcili całkowitą należność z poprzednich lat i zaległości nie mają, przyznawo ulgę w wysokości 50 proc. wymiaru 1933-34 r. Platnikom, którzy uiszcili do 1-go kwietnia r.b. nie mniej niż 85%, bez uwzględnienia umorzeń — 25%. Tym zaś, którzy uiszcili w powyższym terminie nie mniej, niż 70% całkowitej należności — 10%.

Ponadto p. minister komunikacji zażądał umorzenia wszelkich odsetek i kar za zwłokę z wymiarów 1931-32 i 1932-33 za wszystkie pojazdy mechaniczne i konne.

Napad czy symulacja?

W tartaku, stanowiącym własność Wajnberga, Blocha i S-ki zatrudniony był jako dozorca niejaki Eli Szemjen. Onegdaj w godzinach rannych p. Wajnberg wręczył Szemjenowi 1350 zł. na wypłatę dla robotników.

Szemjen wraz z pieniędzmi pojechał na rowerze w stronę tartaku Szosą do Zielonej.

Około godz. 4-ej popoł. p. Wajnberg został zaalarmowany w Nowosiolkach, gdzie przebywa na letnisku, że robotnicy tartaczni uporczywie domagają się wypłaty zarobków, i że Szemjena dotąd w tartaku niema. P. Wajnberg wraz z p. Blochem udali się natychmiast w stronę Zielonej, przyskakiując po drodze okoliczne lasy. W pewnej chwili ujrzeli Szemjena przywiązanego sznurami do drzewa. Dozorca miał ponadto zakneblowane usta. W pobliżu leżał strzaskany rower. Według słów dozorczy, dwaj zamaskowani bandyci pod groźbą rewolwerów zrabowali mu całą kwotę.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie w dwóch kierunkach, a to dla ustalenia, czy zaszedł tu rzeczywiście wypadek bandytyzmu, czy też dozorca chce przez symulację napadu wprowadzić w błąd swego pracodawcę i przywłaszczyć pieniądze.

Narazie Szemjena zatrzymano.

Strzeżać tak w nowym roku szkolnym, jak i w następnych aż do odwołania.

Postanowienie to dotyczy również szkół prywatnych.

M. U. P.

Program rozgłoski M. U. P. w dniu dzisiejszym godz. 19—19.45 — koncert, 19.45 — 20 odczyt „Obecne stosunki Polsko—Czechosłowackie”, godz. 20—20.30 — koncert, 20.30—20.35 Kącik Ligi Morskiej i Kolonjalnej, 20.35—20.50 — koncert, godz. 20.50—21.05 — Dziennik Wieczorny i komunikaty P.T.A. godz. 21.05—21.20 odczyt z przezroczami „Górny Śląsk” godz. 21.20—22 koncert.

O leczeniu działaniu promieni słonecznych

Kąpiele słoneczne na powietrzu są dzisiaj hasłem dnia. Wszyscy chcemy czerstwo wyglądać i mieć opaloną cerę jak zawodowi sportowcy. Błędem twarde wyblakłych piecuchów stały się w dzisiejszej dobie sportu i tężyzny fizycznej anachronizmem i zostały wycofane z obiegu.

Znacznie ważniejszym od opalania skóry i cery jest jednak lecznicze działanie promieni słonecznych na wewnątrz organizmu ludzkiego. Kąpiele słoneczne działają bowiem nadzwyczaj korzystnie na przyspieszenie obiegu krwi i na naturalny jej przyrost, potęgują dzia-

łanie gruczołów i przemianę materji z korzyścią dla całego organizmu.

Nauka już dawno poznała dobroczynny wpływ promieni słonecznych na organizm ludzki i dlatego też lekarze stosują wydatnie ten w swoim rodzaju tan lek.

Lecz tak jak każde lekarstwo zazywać wolno tylko w przepisanych dawkach, trzeba z temsamem umiarkowaniem korzystać z kąpiei słonecznych. Skóra nasza, wydelikacowana wskutek noszenia odzieży, jest początkowo tak wrażliwa, że nadmiar promieni słonecznych może łatwo wywołać ciężkie poparzenia i uszkodzenia ciała. Nadzwyczaj ważnym jest, by przed każdą kąpielą słoneczną skórę dobrze natłuścić. Do tego celu nadaje się znakomicie znany Olejek NIVEA, zawierający Euceryt, środek w właściwościach swych najwięcej zbliżony do naturalnego tłuszczu skóry ludzkiej. Olejek NIVEA ułatwia również śliczne opalenie cery.

W pierwszym dniu zaleca się co najwyżej przez 10 minut zazywać kąpiei w słońcu, później można stopniowo przedłużać czas trwania bezpośrednich nawsiewtlań słonecznych. Nigdy nie wolno wystawiać mokrego ciała na działanie słońca, lecz zawsze przedtem osuszyć, a potem dobrze natrzeć Olejkiem NIVEA.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzenstadtta, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowskiego, Warszawska 24, i Wysockiego na Piaskach, Piękna 2.

Noce pogotowielekarskie

tel. 5-03 „Linax Hacedek”

LeKarz-Dentysta

I. Szmigielski
powrócił

Rynek Kościuszki 13, tel. 5-86

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

W dniu 19 maja 1933 r.

8235. „Drobna sprzedaż wyrobów żelaznych Wolf Zawadzki”. Siedziba: Białystok, ulica Młynowa 12. Właściciel Wolf Zawadzki, zam. tamże.

W dniu 26 maja 1933 r.

8239. „Sklep obuwiara Sara Wasser”. Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 36, pod Ratuszem. Właścicielka Sara Wasser, zam. w Białymstoku, ulica Sienna 1.

W dniu 30 maja 1933 r.

8246. „Herbaciarnia Tadeusz Odyniec”. Siedziba: os. Trzcian-

ne pow. białostockiego. Właściciel Tadeusz Odyniec, zam. tamże.

8247. „Sklep spożywczy Ignacy Radkiewicz”. Siedziba: wieś Niewodnica Kościelna gm. Choroszcz pow. białostockiego. Właściciel Ignacy Radkiewicz, zam. tamże.

8249. „Sprzedaż wódek Piotr Wilczyński”. Siedziba: m. Choroszcz ul. Lipowa 23. Właściciel Piotr Wilczyński, zam. tamże.

W dniu 2 czerwca 1933 r.

8255. „Sklep spożywczy Jan Jabłoński”. Siedziba: Białystok, ul. Zwierzyniecka 50. Właściciel Jan Jabłoński, zam. w Białymstoku ul. Zwierzyniecka 48.

W dniu 13 czerwca 1933 r.

8265. „Sklep spożywczy Ru-

win Sofer”. Siedziba: Białystok, ul. Sosnowa 10. Właściciel Ruwin Sofer, zam. tamże, ul. Sienna 8.

8266. „Karczma” Józef Ogrodowski”. Siedziba: os. Michałowo pow. białostockiego, ul. 11 Listopada 2. Właściciel Józef Ogrodowski, zam. tamże.

W dniu 21 czerwca 1933 r.

8267. „Piekarnia Stanisław Mastowski”. Siedziba: Osowiec, gm. Goniądz, pow. Białostockiego. Właściciel Stanisław Mastowski, zam. tamże.

8268. „Restauracja Stanisława Szmilkowska”. Siedziba: wieś Czeremcha gm. Kleszczelka pow. Bielsk Podl. Właścicielka Stanisława Szmilkowska, zam. tamże.

8269. „Sklep spożywczo galanterijny Bejla Łapczyńska”. Siedziba: m. Goniądz pow. Białostockiego, ul. 11 Listopada 11. Właścicielka Bejla Łapczyńska zam. tamże.

8270. „Młyn parowy Boruch Chanowski”. Siedziba: m. Goniądz, ul. Młyńska 1, pow. Białostockiego. Właściciel Boruch Chanowski, zam. tamże.

8272. „Kino „Słońce” Pejsach Zonenfeld”. Siedziba: m. Siemiatycze pow. Bielsk Podl. ul. Zaskolna. Właściciel Pejsach Zonenfeld, zam. tamże.

W dniu 30 czerwca 1933 r.

8274. „Sklep spożywczy Stefania Zwańska”. Siedziba: os. Białowieża, pow. Bielsk Podl. ul. Stoczek 113. Właścicielka Stefania Zwańska, zam. tamże.

8275. „Sprzedaż mięsa Szmul Ezrowicz”. Siedziba m. Dąbrowa, pow. Sokólskiego, ul. Malyszowska 17. Właściciel Szmul Ezrowicz, zam. tamże.

8276. „Sprzedaż mięsa Jankiel Gilbowski”. Siedziba: Sokółka ul. 3-go Maja 15. Właściciel Jankiel Gilbowski, zam. tamże, ul. Rzemieślnicza 26.

8277. „Sprzedaż mięsa Jankiel Łaznik”. Siedziba: m. Sokółka, ul. 3-go Maja 14. Właściciel Jankiel Łaznik, zam. w Sokółce ul. Białostocka 69.

W dniu 4 lipca 1933 r.

8278. „Piwiarnia Józefa Piaseczna”. Siedziba: Białystok, Warszawska 92. Właścicielka Józefa Piaseczna, zam. tamże.

W dniu 30 czerwca 1933 r.

8279. „Młyn motorowy Nadzieja Wensko”. Siedziba: Białowieża Knyże, pow. Bielsk Podl. Właścicielka Nadzieja Wensko zam. tamże.

8280. „Autobus osobowy Moszko Konopiaty”. Siedziba: os. Hajnówka gm. Białowieża pow. Bielsk Podl. ul. Targowa 6. Właściciel Moszko Konopiaty, zam. tamże.

W dniu 7 lipca 1933 r.

8281. „Herbaciarnia Mina Kapła”. Siedziba: m. Sokółka, ul. Białostocka 53. Właścicielka Mina Kapła, zam. tamże.

8282. „Sprzedaż towarów bławatnych i ubrań gotowych Sonia Goldberg”. Siedziba: os. Hajnówka, gm. Białowieża, pow. Bielsk Podl. Właścicielka Sonia Goldberg, zam. tamże.

8283. „Herbaciarnia Dwejra Goldsztejn”. Siedziba: st. Mońki, gm. Kalinówka pow. Białostockiego. Właścicielka Dwejra Goldsztejn, zam. tamże.

8284. „Drobna sprzedaż produktów spożywczych M. Choroszcz i L. Rozenfeld, spółka firmowa”. Siedziba: Białystok, ul. Żydowska 11. Spółnikami są: Mejer Choroszcz i Icko-Szumul Rozenfeld, zam. w Białymstoku, ul. Żydowska 11. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obydwóch spółników. Wszelkie zobowiązania firmy, weksle żyra, czekki, indosy na wekslach i t. d. ma prawo podpisywać Mejer Choroszcz samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dn. 28 grudnia 1932 r. na czas nieograniczony.

W dniu 12 lipca 1933 r.

8285. „Przedalnia Jakób Zeligzon”. Siedziba: Białystok, ul. Konopnickiej 3. Właściciel Jakób Zeligzon, zam. tamże przy ul. Polnej 2. Pomiędzy Jakóbem Zeligzonem a żoną jego

APOLLO

Arcydzieło CZESKIEJ produkcji filmowej, reżyserji **Włodzim. SLAVIŃSKIEGO** P. T.

Prawo do grzechu

FILM

Dla słomian. wdowców

—

Dla pocieszycielek osamotnionych

—

O grzeszkach dzisiejszych małżeństw

Frywolna, pikantna i aktualna komedia obyczajowa o nowoczesnym Adamie i dwóch kuszących Ewach

W rolach głównych: **K. V. MAREK**
Truda GROSSLICHTOWA
Marja GROSSOVA

Spiewany i mówiony w języku czeskim

PNADTO: **DODATKI DŹWIKOWE**